

Daniel WOJTUCKI*

**Procesy i egzekucje „żywych trupów”
przed sądami miejskimi i wiejskimi
w XVI–XVIII wieku – przyczynek do wierzeń
w *magia posthuma* na Śląsku¹**

Od czasów średniowiecza dysponujemy wzmiankami opisującymi strach przed „żywymi trupami”, „ożywieńcami”, którzy po swojej śmierci wstawali z grobu na miejscowym cmentarzu, aby nawiedzać daną społeczność i jej szkodzić. Obok duchów dobrych, akceptowalnych przez ludzi, nienaruszających ich ładu i egzystencji, istniała odmienna kategoria istot uważanych za niebezpieczne, budzące lęk, które wymuszały próby obrony i przeciwdziałania przed nimi². Taki przypadek podaje w swoim dziele jeden z kronikarzy, datując go na rok 1029. Wspomnina, iż w tym czasie liczne duchy szalały po miastach i wsiach, powodując przerażenie oraz śmierć wielu osób³. Wydaje się, że lęk przed zmarłymi, którzy po swojej śmierci według ówczesnych wierzeń mieli szkodzić żyjącym, był podobny lub nawet większy niż lęk przed czarownikami i czarownicami, czyli osobami żywymi, które swoi-

* Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, e-mail: daniel.wojtucki@uwr.edu.pl.

¹ W zaprezentowanym artykule zostały przedstawione wyniki badań autora w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr 2016/21/D/HS3/02963) nt. *Magia posthuma* – wierzenia w szkodliwą aktywność zmarłych na Śląsku i Morawach w XVI–XVIII wieku, realizowanego na Uniwersytecie Wrocławskim, Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych.

² S. Bylina, *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992, s. 24.

³ *Zu dieser Zeit sahe man, in den Städten und Dörffern mancherley Gespenste herum gehen, also, daß sich die Leute darüber entsatzen und starben*. V. Hájek, *Böhmische Chronik: vom Ursprung der Böhmen, von Ihrer Herzogen und Könige, Graven, Adels und Geschlechter Ankunfft [...] und was sich sonst in Geistlichen und Weltlichen Händeln, diese Kron betreffend*, Hrsg. J. Sandel, Nürnberg 1697, s. 184.

mi poczynaniami i zachowaniami również miały czynić zło. Te ostatnie, posądzane o konszachty z diabłem, można było zmusić do skruchy i powrotu na łono Kościoła i uznać, że dotychczasowe zło czyniły z podszeptów i inspiracji sił diabelskich. W przypadku osób zmarłych to złe moce (diabeł) czyniły sobie siedzibę z martwego już ciała, powodując całkowite ubezwłasnowolnienie nieboszczyka i kierując jego poczynaniami – jak wierzano, tylko w taki sposób, aby czynić za jego pośrednictwem zło.

Strach przed „ożywieńcami” był niezwykle silny, a histeria dotyczyła niezrędko całą społeczność. Według Urszuli Lehr „stosunek do człowieka zmarłego w niecodziennych okolicznościach wskazuje na pewną prawidłowość niezależną od kultury, wyznania a nawet czasu. Odmawianie mu ceremonii pogrzebowej czy dokonywanie aktu bezczeszczenia jego szczątków było wyrazem lęku przed nim, przejawem okazywanej mu wzdargy, próbą symbolicznego unicestwienia, mogło być także ostrzeżeniem. Miało więc znaczenie rytualne, kulturowe i społeczne”⁴. Taki przypadek znamy chociażby z Rybnicy Leśnej pod Wałbrzychem, kiedy w 1709 r. ekshumowano ciało Georga Eichnera, w którym, jak sądzono, zły duch – *Poltergeist* – uczynił sobie „mieszkanie” – *der Geist seinen Sitz habe*⁵. Zjawy te, żadne czyjejs śmierci, nie objawiały się jedynie w nocy, o północy, czyli w czasie granicznym „czasu przejścia”, ale też w dzień. Nie było też specjalnych dni, w których zły duch wykazywał się szczególną aktywnością. Chociaż w omówionym poniżej przypadku z 1665 r. z Miszkowic, miejscowości leżącej między Kowarami a Lubawką, zjawy pojawiła się 30 kwietnia 1665 r. – czyli w dzień szczególnie w ówczesnych wierzeniach. Wówczas przypada tzw. Noc Walpurgii (30 kwietnia / 1 maja), czyli noc zmarłych, złych duchów. Ówczesne społeczeństwa czas ten postrzegały za szczególnie symboliczny i niebezpieczny, zważywszy że ostatni dzień kwietnia był też dniem, w którym miał się urodzić Judasz⁶.

Na Śląsku w XVI–XVIII stuleciach wypracowano skuteczne formy radzenia sobie ze szkodliwymi zmarłymi. Analizując zachowany materiał źródłowy, możemy stwierdzić, iż podstawowym działaniem było: odnalezienie na cmentarzu mogiły „ożywieńca”, ekshumacja zwłok i ich zniszczenie. Likwidacja nie zawsze oznaczała całkowite unicestwienie trupa nieszczęśnika. Jednak, jak ówczesnie sądzono, półwiartowanie i spalenie nieboszczyka na popiół, a następnie wrzucenie go do rzeki było najskuteczniejszą, a w za-

⁴ U. Lehr, „Niekochani zmarli”, „Etnografia Polska”, 2006 t. 50, z 1–2, s. 258.

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.), Akta majątku Hochbergów, sygn. VII-2307, Protokoły sądowe 1708–1713, s. 63–63v. Szerzej na ten temat zob. D. Wojtucki, *Przypadek Poltergeista z Rybnicy Leśnej z 1709 r. Przyczynek do wierzeń w magia posthuma na Śląsku*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Nulla dies sine linea. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Bogdanowi Rokowi w 70. rocznicę urodzin*, red. E. Kościk, F. Wolański, R. Żerelik, Toruń 2017, s. 229–243.

⁶ Z.M. Osiński, *Lęk w kulturze społeczeństwa polskiego w XVI–XVII wieku*, Warszawa 2009, s. 120.

sadzie jedyną formą egzekucji „złego” zmarłego, pozwalającą na powrót do czasów przed wystąpieniem niewytłumaczalnych zdarzeń.

Proces i egzekucja trupa osoby posądzanej o szkodliwą aktywność wobec żywych odbywały się na niemal identycznych zasadach jak w przypadku osób żywych. Przedstawiciele poszkodowanej społeczności zwracali się o pomoc do władz zwierzchnich, których zadaniem było zajęcie się problemem. Ważne było sprawdzenie, czy owe widziadła nie są wytworem wybujałej wyobraźni strachliwych mieszkańców. Zdarzało się, że władze sceptycznie podchodziły do donosów swoich poddanych, chociażby jak w przypadku szewca ze Strzegomia, który miał przybyć z zaświatów po swojej samobójczej śmierci w 1591 r.⁷ Z podobnym początkowym sceptycyzmem odnosili się też przedstawiciele komisji wysłanej z ramienia Praskiej Izby Apelacyjnej⁸ w związku z wydarzeniami w Bolkowie, które miały miejsce w wiosną 1602 r.⁹ Tutaj doniesienia przerażonych aktywnością zjawy mieszkańców uznano za „czcżą paplaninę” zabobonnych i lękliwych obywateli, nie dając im wiary. Dopiero po doświadczeniach, jakich ponoć osobiście doznali członkowie wspomnianej komisji, kiedy w nocy pomimo zapalonych lamp wyczuili aktywność zjawy, zmienili zdanie i nakazali, aby podejrzane zwłoki wykopać i spalić na popiół – *Cadaverazu Pulver verbrennen lassen*¹⁰. Z kolei w Miszkowicach po egzekucji trupa podejrzanego zmarłego w maju 1665 r. pojawiły się dalsze doniesienia o kolejnej zjawie, która rzekomo miała nękać mieszkańców sąsiedniej wsi Jarkowice. Miejscowe władze niezbyt śpiesznie i ochoczo, jak jeszcze przed miesiącem, chciały się zająć tą sprawą. Z kolei współwłaściciel wsi odmówił uczestniczenia w kolejnym „polowaniu” na złego ducha. Wysłano jedynie zapytanie do starosty oraz wrocławskiego konsystorza, lecz wobec braku wyraźnych dowodów i wielu wątpliwości uznano, iż należy na tym etapie zakończyć sprawę¹¹. Oprócz władz, które przeważnie zlecały zajęcie się zaistniałą sytuacją miejscowym ławnikom, sięgano też po opinię i radę duchownych, a także grabarzy i katów. Tych ostatnich uważano za swoistych ekspertów, wzywano ich nierzadko do obejrzenia zwłok podejrzanych zmarłych. W Miszkowicach i Rybnicy Leśnej zawezwano grabarzy z okolicznych miejscowości. Natomiast w Podgórzynie koło Jeleniej Góry oględziny ciał wydobytych z 15 rozkopanych grobów przepro-

⁷ D. Wojtucki, „Żywe trupy”: wiara w powracających zmarłych w świetle wydarzeń w jednym ze śląskich miast w latach 1591–1592, [w:] *W kręgu myśli Władysława Czaplińskiego*, red. F. Wolański, L. Ziątkowski, Wrocław 2016, s. 151–162.

⁸ Szerzej na temat działalności Praskiej Izby Apelacyjnej, zob. D. Wojtucki, *Korespondencja Praskiej Izby Apelacyjnej z miastami na Śląsku w latach 1548–1740*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2012, t. 23/4, s. 167–176.

⁹ B.G. Steige, *Bolkenhainsche Denkwürdigkeiten, aus Handschriften, Urkunden und Büchern*, Hirschberg 1795, s. 325.

¹⁰ *Ibidem*, s. 326.

¹¹ G.A. Klapper, *Chronik für Michelsdorf im Riesengebirge*, Tl. 1, Nimptsch 1919, s. 31–32.

wadził w 1614 r. Martin Lindner, kat sprowadzony z Gryfowa Śląskiego. Orzekł on, iż wydarzenia te są sprzeczne z prawami natury i nie znalazł dla nich wytłumaczenia, więc musiały pochodzić od złych sił i mocy. Dlatego też zdecydowano się na ekshumację jeszcze kilku innych grobów, a w nich na dwóch ciałach nie odnaleziono śladów rozkładu, pomimo że jedne zwłoki miały przeleżeć w grobie już trzy lata. To właśnie je przerzucono przez cmentarny mur i następnie spalono, a puste groby zasypano kamieniami¹².

W praktyce cała procedura „tropienia” i egzekucji „powrotnika” przebiegała następująco. Powoływano specjalną komisję, w jej skład wchodził przedstawiciel miejscowego sądu, duchowny, czasem medyk, grabarz i niewątpliwie członkowie miejscowej społeczności, którzy zbierali się w dniu zarządzanej ekshumacji na cmentarzu. Grabarze rozkopywali wytypowane podejrzane mogiły, następnie zwłoki poddawano skrupulatnym oględzinom, oceniając stan rozkładu poszczególnych tkanek oraz poszukując znaków i znamion (niem. *Zauberzeichen*), które mogłyby świadczyć o powiązaniach nieboszczyka z magią i czarami. Wskazywać one miały na bezsprzeczny związek zmarłego z siłami diabelskimi, a tym samym sankcjonowały zasadność podjętych działań. Takowe znaki znaleziono na ciele wspomnianego wyżej szewca samobójcy ze Strzegomia, było to znamię w kształcie róży. Dodatkowo uważano, iż jeśli pogrzebie się nieczystego zmarłego, ziemia nie przyjmie jego ciała, a co za tym idzie – nie pozwoli mu się rozłożyć. Będzie wówczas skazany na błędzenie i mszczenie się na żywych, powodując u nich choroby, a w efekcie końcowym zgon¹³. Brak rozkładu ciała znamionujący nieprzyjęcie go przez ziemię oznaczał odrzucenie go przez zaświaty, co w efekcie powodowało, że stawał się wyklętym zarówno ze społeczności umarłych, jak i ze społeczności żywych¹⁴.

Znamiona czy inne szczególne cechy fizyczne (np. ułomność) danego osobnika kwalifikowały go jako jednostkę rokującą na powrót z zaświatów po śmierci, a więc potencjalne zagrożenie dla żywych. Przede wszystkim właśnie brak procesów gnilnych skłaniał zebranych do wyciągnięcia wniosków, iż trafili na podejrzaną mogiłę. Pewność dawała ponoć świeża krew wypływająca z dokonanych nacięć, czasem rozcinano klatkę piersiową i oglądano organy wewnętrzne, oceniając ich stan. Jeśli były dobrze zachowane – w dokumentach często pada określenie „jakby pochodziły od świeżo zaszlachtowanego cielaka” – *von einem frisch geschlachteten Kalbe* – pozwalało to

¹² Nentwig, *Einen Spuk in Giersdorf*, „Wanderer im Riesengebirge“ 1903, Bd. IX, s. 44–45; H. Roch, *Neue Laußnitz-, böhm-, und schlesische Chronica, oder allerhand denck- und merkwürdiger Unglücks- und Trauer-Fälle, so sich in dem Marggraffthum Lausitz, dessen angränzenden, benachbartem Königreiche Böhmen und Fürstenthümern Schlesien, in den nechsten dreyhundert und sechs und achtzig Jahren*, Torgau 1687, s. 242.

¹³ C. Lecouteux, *Tajemnicza historia wampirów*, tł. B. Spieralska, Warszawa 2007, s. 35.

¹⁴ *Ibidem*, s. 118.

nabrać pewności, iż natrafiono na mogiłę powracającego z zaświatów zmarłego i należało znajdujące się w grobie trupa skutecznie unieszkodliwić, a tym samym uchronić mieszkańców przed dalszą szkodliwą działalnością „ożywieńca”. Informowano o tym fakcie władze zwierzchnie, sąd wydawał wyrok, a grobu przez ten czas w dzień i w nocy pilnowała uzbrojona straż. Skutecznym unicestwieniem zwłok, które, jak wierzono, ożywiały zły duch, miał się zająć kat i jego ludzie na podstawie orzeczenia sądowego. Eliminacji niebezpiecznego nieboszczyka towarzyszyły także zrytualizowane zabiegi. Ciało wraz z trumną przerzucano nad cmentarnym murem, rezygnując z wyniesienia jej przez jedną z furt. Miało to wydźwięk symboliczny, osadzony w ówczesnych wierzeniach i przesądach. Należało w ten sposób zmylić złą duszę, która ponownie mogła powrócić do świata żywych, poprzez uniemożliwienie jej znalezienia właściwej drogi do miejsca, w którym dotychczas spoczywały zwłoki. Następnie kat lub jego ludzie musieli na wozie przeznaczonym do wywozu padła i nieczystości przetransportować wykopane zwłoki na wcześniej ustalone miejsce, aby tam dokonać dalszego aktu egzekucji. Przeważnie był to plac straceń, jeśli dany ośrodek je posiadał, lub granica miejscowości.

W zasadzie wśród przeanalizowanych przypadków magii pośmiertnej (*magia posthuma*) na Śląsku mamy do czynienia z dwoma kierunkami postępowania z trupem, którego posadzono o pośmiertną szkodliwą działalność. W obu razach przeważnie decydowano się przede wszystkim na usunięcie takich zwłok poza obręb cmentarza. Przy tym w pierwszym przypadku ciało zmarłego przewożono albo na granicę danej miejscowości, czyli miejsce magiczne, albo na miejsce straceń danego ośrodka i tam po wcześniejszej dekapitacji zagrzebywano. Bardziej drastyczne działania przynosiła decyzja o całkowitym unicestwieniu pozostałego trupa. Wówczas po ekshumacji wrywano nieboszczykowi serce i wnętrzności, co miało gwarantować, że stracony skazaniec nie będzie wiódł życia po śmierci (*postmortalen Lebens*). Organy te postrzegano też jako siedlisko sił życiowych, a ich eliminacja miała zagwarantować całkowite unicestwienie niebezpiecznego zmarłego¹⁵. Następnie dochodziło przeważnie do ćwiartowania ciała, które potem palono, za co odpowiedzialny był kat wraz ze swoimi ludźmi. Popiół dokładnie zbierano i wrzucano do rzeki. Ogień i woda w ówczesnej symbolice i wierzeniach miały ogromne znaczenie. Jak twierdzi Edward Potkowski, ten sposób obrony przed upiorami używany był najczęściej wobec szczególnie złych i niebezpiecznych zmarłych, gdy zawodziły inne sposoby zatrzymania ich w grobie lub „zabicia”¹⁶. Spalenie traktowano jako całko-

¹⁵ P. Fischer, *Strafen und sichernde Maßnahmen gegen Tote im germanischen und deutschen Recht*, Düsseldorf 1936, s. 19, 21.

¹⁶ E. Potkowski, *Dziedzictwo wierzeń pogańskich w średniowiecznych Niemczech. Defuncti vivi*, Warszawa 1973, s. 75.

wite zniszczenie trupa, „uśmiercenie” zmarłego, aby uniemożliwić mu dalszą szkodliwą działalność w życiu pośmiertnym¹⁷.

Wśród wierzeń w szkodliwą aktywność zmarłych szczególne miejsce zajmuje tzw. mlaskający lub pożeracz, niewstający z mogiły na cmentarzu i przeważnie nieukazujący się żywym. Claude Lecouteux podaje dwie podgrupy, które możemy zakwalifikować do tego typu „ożywieńca”, a mianowicie pożeracza i przeżuwacza¹⁸. W języku niemieckim występuje on pod zbieżnym terminem *Nachzehrer* oznaczającym tego, który dosłownie „pożera” (od czasownika *zehren*)¹⁹. Ta specyficzna grupa zmarłych była uważana za szczególnie szkodliwą. Z drugiej strony najbliższej jej do współczesnego wyobrażenia wampira, jednak nie wyspecjalizowała się ona jeszcze w wysysaniu krwi żyjącym. Według ówczesnych wierzeń zmarli ci nie musieli opuszczać swoich grobów, aby szkodzić. Ich działalność była niezwykle niebezpieczna, ponieważ, jak wierzono, mlaskając lub pożerając w grobie części swojej garderoby, mogli oni doprowadzić do zgonu ludzi. Kronikarze bardzo dosadnie opisywali działalność takiego zmarłego. Dla przykładu w Muchoborze Wielkim (dziś dzielnica Wrocławia), kiedy w 1516 r. zmarł pewien owczarz i pochowano go na miejscowym cmentarzu, z jego grobu dochodziły odgłosy, jakby „mlaskała” maciora – *wie eine Sau geschmatzet*²⁰. Dodatkowo po rozkopaniu grobu w ustach nieboszczyka znaleziono zakrwawione ubranie²¹. Podobny przypadek miał miejsce w łżyckim mieście Lubań oraz we wsi Łosiów koło Brzegu. W Lubaniu w 1553 r., w czasie zarazy odkopano na jednym z miejscowych cmentarzy jakieś zwłoki i odrąbano im głowę, a z szyi ponoć sączyła się świeża krew. Działania te podjęto w związku z tym, iż nocą z tej nekropolii dochodziły odgłosy, jakby „mlaskała” świnia, o czym informowali ludzie mieszkający w pobliżu²². Z kolei w Łosiowie w 1572 r. pewna kobieta, która była czarownicą (*eine arge Zauberin*), została po śmierci wykopana, ponieważ „mlaskała” w grobie. Aby temu zapobiec, odrąbano jej głowę szpadlem²³. Zarówno w przypadku Muchoboru Wielkiego, jak i Lubania opisane zjawiska były zbieżne chronologicznie z szalejącą wówczas na tych terenach epidemią. Z kolei w sprawie wydarzeń z Łosiowa mamy zbyt mało danych, aby określić, czy epidemia stano-

¹⁷ *Ibidem*, s. 76.

¹⁸ C. Lecouteux, *op. cit.*, s. 59–62, 68–72.

¹⁹ *Ibidem*, s. 62.

²⁰ N. Pol, *Jahrbücher der Stadt Breslau. Zum erstenmal aus dessen eigener Handschrift*, Hrsg. J.G. Büsching, Bd. 3, Breslau 1819, s. 1–2.

²¹ *Ibidem*.

²² APWr., Zbiór rękopisów archiwalnych. Rep. 135, sygn. 474, Laubanische Kirche und Stadt Chronika, s. 68.

²³ J. Klapper, *Vampir, Werwolf, Hexe. Mitteilungen aus Handschriften*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde“ 1910, Bd. XII, s. 182.

wiła podstawę dla poszukiwania winnych wśród nieboszczyków przez miejscową ludność. We wszystkich trzech przytoczonych powyżej przykładach zmarli według miejscowych „mlaskali” w swoich grobach. Te makabryczne odgłosy miały być zwiastunem niezwykle szkodliwej działalności – nie żyjący w ten sposób odżywiali się kosztem żywych, wysysając z nich energię, doprowadzając do śmierci swojego żywiciela. Dla omawianego obszaru wierzenia te były szczególnie silne w XVI stuleciu, o czym świadczą zachowane w kronikach liczne przykłady. W kolejnym wieku liczba przypadków „mlaszczących” w grobach zmarłych maleje – jak się wydaje, wierzenia te słabły, a wręcz zanikały. Kwestia ta wymaga jednak jeszcze dalszych badań.

Opisane powyżej działania związane z eliminacją szkodliwego zmarłego są nieprzypadkowo zbieżne z postępowaniem z ciałami samobójców. Wierzo, że to właśnie osoby skracające sobie czas ziemskiej egzystencji, czas dany od Boga, stanowią kategorię zmarłych, którzy mogą powrócić z zaświatów. Dlatego stosowano wobec nich specjalne zabiegi ochronne mające na celu uniemożliwienie im powrotu, a tym samym nękania żywych. Rzadko kiedy decydowano się na pochówek ciała samobójcy na cmentarzu lub w jego sąsiedztwie. Jeśli już podjęto taką decyzję, zwłoki grzebano przy murze zarówno po stronie wewnętrznej, jak i zewnętrznej, w kątach, przy furtach. Były to więc miejsca gorsze, a pochówek w takim miejscu stanowił zabieg dehonestacyjny. Dodajmy do tego, iż odbywało się to zazwyczaj bez żadnej liturgii (udziału duchownego, uczniów miejscowej szkoły, miejscowej społeczności), a osobą odpowiedzialną za przeprowadzenie takiego pogrzebu był grabarz, rzadziej kat lub jego ludzie. Dlatego też w jednym z listów kierowanym do biskupa ołomunieckiego z XVIII stulecia znalazł się zapis, iż ciało samobójcy należy unieszkodliwić, aby nie stał się „wampirem” jak na Węgrzech – *Vampýren in Ungarn*²⁴.

Przeważnie jednak wybierano miejsca niepoświęcone, by nie rzec niehonorowe, których się obawiano i starano się je omijać. Dlatego też osoby odbierające sobie życie chowano przy szubienicy, w dołach rakarskich, na granicach miejscowości, na skrzyżowaniach dróg czy pastwiskach, a więc w lokalizacjach, które zajmowały w ówczesnych wierzeniach miejsce szczególne, ale o negatywnej wymowie i znaczeniu. Ich rolą było powstrzymanie zmarłego złą śmiercią w ziemi, a tym samym uchronienie danej społeczności przed ewentualną pośmiertną szkodliwą działalnością. Doskonale widzimy to na wspomnianym już wyżej przykładzie szewca samobójcy ze Strzegomia z lat 1591–1592²⁵. Zatajenie przez małżonkę śmierci samobójczej jej męża, w następstwie czego pochowano jego zwłoki pierwotnie na jednym z cmentarzy, przyniosło dramatyczne skutki. Miejscowa społecz-

²⁴ *Zemský archiv v Opavě pobočka Olomouc*, Arcibiskupství Olomouc, sign. 2385, karton nr 536, Projednávání kriminálií na panství Osoblaha [s. p.].

²⁵ D. Wojtucki, „*Żywe trupy*”..., s. 151–162.

ność została narażona na ataki złej zjawy. Dlatego kolejnymi zabiegami po wyjściu na jaw prawdy były: ekshumacja, przenosiny nieboszczyka i pochówek na miejscu straceń przy szubienicy. Nie zaradziło to problemowi, a wręcz według relacji działalność złowieszczej zjawy stała się jeszcze bardziej uciążliwa. Dopiero ponowne wykopanie trupa, jego poćwiartowanie, spalenie i wrzucenie resztek do rzeki miało zakończyć całą sprawę²⁶. We wspomnianej już miejscowości Miskowice między Kamienną Górą a Kowarami w czerwcu 1665 r., kiedy ciało samobójcy przewożono do szubienicy (*Galgenbüschel*), gdzie zamierzano je zagrzebać, uzbrojona straż podążała za konduktem składającym się z: nadzorcy więzienia (*Stockmeister*) z Kowar, przedstawicieli sądu, miejscowych i uzbrojonej w broń palną straży. Ta ostatnia oddawała z niej donośne salwy²⁷. Jak wówczas wierzono, hałas miał odpędzać złe moce i duchy, które czyhały na okazję zawładnięcia ciałem nieszczęśnika, a tym samym doprowadzenia do jego „odżycia”. Podobne zabiegi stosowano przy renowacji szubienic, podczas których żaden pochód rzemieślników na miejsce straceń nie mógł się odbyć bez bicia w bębny i odgłosów piszczałek, które miały odstraszać gromadzące się na placach kaźni złe moce²⁸. Właściwie, jak wierzono, hałas unieszkodliwiał wszelkiego rodzaju duchy i zjawy²⁹.

Jak wynika z powyższego, wszelkimi sposobami, które dziś wydają się w swojej formie drastyczne, starano się uniemożliwić i utrudnić powrót domniemanego złego ducha zmarłego z powrotem do ciała. Przeważnie dlatego decydowano się na całkowite unicestwienie zwłok przypuszczalnego „żywieńca”, aby złe moce nie miały do czego wracać. Dodatkowo dochodziły do tego jeszcze wierzenia, szczególnie silne na Śląsku i Morawach, iż taki zły zmarły leżący w grobie na miejscowym cmentarzu może „zainfekować” sąsiednie mogiły, szczególnie te należące do dzieci. Według ówczesnych przekonań „wampiryzmem” można było się zarazić. Dlatego w miejscowości Svobodné Heřmanice leżącej pomiędzy miastami Bruntál i Opawa po ekshumacji ciała zmarłej 27 sierpnia 1753 r. Marianny Salingerovej zarządzono rozkopanie jeszcze kolejnych 28 mogił i oględziny spoczywających w nich zwłok, które mogły zostać dotknięte również „wampiryzmem”³⁰. Salingerova miała po śmierci nękać sąsiadów, wywoływać u nich wrażenie

²⁶ *Ibidem*, s. 158–159.

²⁷ G.A. Klapper, *op. cit.*, s. 31.

²⁸ Ch. Helfer, *Formen und Funktionen des Galgenplatzes am unteren Mittelrhein*, „Bonner Geschichtsblätter“ 1964, 18, s. 23.

²⁹ P. Sartori, *Glockensagen und Glockenaberglauben*, „Zeitschrift des Vereins für Volkskunde“ 1897, Nr. 7, s. 361.

³⁰ M. Slezáková, *Charakteristika a historická interpretace vampýrských událostí na Moravě a ve Slezsku na příkladu Marianny Salingerové ze Svobodných Heřmanic na Bruntálsku*, „Vlastivědný věstník Moravský“ 2012, r. 44, s. 133.

ucisku, duszności. Sprawa ciągnęła się przez kilka lat, a w jej wyjaśnienie zaangażowano urzędników z ołomunieckiego konsystorza³¹. Z powyższego przykładu, którego skutki podjętych wówczas działań widoczne są w postaci adnotacji w zachowanych do dziś księgach metrykalnych, wyłania się obraz skali lęków i obaw ówczesnej zabobonnej społeczności i jej determinację w eliminacji zagrożenia ze strony powstających z grobów zmarłych, podejrzanych o magię pośmiertną³². Nie zadowolono się wówczas jednym trupem wykopanym i spalonym przez kata, a przekopano cały cmentarz i według zapisków w metrykach po wcześniejszej decyzji ołomunieckiego konsystorza usunięto z nekropolii jeszcze 28 podejrzanych zwłok³³. Te ciała, które uznano za „zainfekowane”, także nakazano spalić. Nie jest to jedyny przykład takich działań, do których dochodziło już dużo wcześniej. Do dziś zachował się poszyt akt dotyczący podobnej ekshumacji zarządzanej na cmentarzu w miejscowości Reńska Wieś koło Nysy niemal sto lat wcześniej, w roku 1667³⁴. Wówczas to na tamtejszej nekropolii rozkopano mogiły, a spoczywające w nich ciała nieboszczyków zostały poddane oględzinom przez sprowadzonego z Nysy miejskiego doktora Christoph'a Gellera celem stwierdzenia, ile z nich mogło zainfekować się „wampiryzmem”³⁵. Przyczyną miała być śmierć w krótkim czasie dwudziestu dalszych osób, która nastąpić miała po zgonie czterech kobiet oskarżonych najwyraźniej o magię pośmiertną – *magia posthuma*³⁶.

Wiele interesujących informacji dotyczących eliminacji ciał „ożywieńców” wychodzących nocą z grobów dostarcza nam dokument z wiosny 1595 r. Dotyczy on wydarzeń, jakie rozegrały się w miejscowości Witków Śląski leżącej pomiędzy Kamienną Górą a Wałbrzychem³⁷. W czerwcu 1595 r. na rozkaz władz miejskich doszło do ekshumacji dwóch ciał (kobiety i mężczyzny), osób podejrzanych o pośmiertną szkodliwą działalność. Jak wynika z przytoczonej relacji, chodziło tutaj o zmarłych pochowanych kilka tygodni wcześniej. Ich szkodliwa działalność odczuwalna była zarówno przez ludzi, jak i zwierzęta. Do czasu wydania przez władze zwierzchnie decyzji o ekshumacji przy mogiłach postawiono straż, która również potwier-

³¹ *Ibidem*.

³² Marianna Salingerova za życia zajmowała się czarami. Jej syn miał zeznać, że do praktyk magicznych miała używać m.in. oczu raka zmieszanych z wodą, przeróżnych ziół i korzeni. Przepowiadała też różnym ludziom ich czas wyzdrowienia z choroby. *Ibidem*, s. 132.

³³ *Ibidem*, s. 133.

³⁴ APWr., Księstwo nyskie, sygn. 380, Acta betreff. die Ausgrabung von der auf dem Kirchhofe zu Reinsdorf beschuldigter Weibspersonen, welche sich nach ihrem Tode an anderen Leich der Zauberei verdächtigt gemacht 1667.

³⁵ *Ibidem*, s. 56–58.

³⁶ K. Lambrecht, *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien*, Köln–Weimar–Wien 1995, s. 398–399.

³⁷ APWr., Klasztor cystersów w Krzeszowie, sygn. 403, Księga sądowa, s. 223–225.

dziła „prawdziwość” podejrzeń. Po rozkopaniu grobów ciała wyjęto, a najpewniej do czasu całkowitego unicestwienia zwłok (spalenia) starano się zastosować tymczasowe środki zapobiegawcze przeciw dalszej niebezpiecznej aktywności obojga zmarłych. Włożono im kamienie w usta, uniemożliwiając, jak wierzono, wydostanie się z wnętrza ich ciał lub dostania się do niego złego ducha, a pod języki monety – *einen Heller legen*. Dodatkowo zabezpieczono owe kamienie przed wypadnięciem, obwiązując twarze chustami. Być może zabieg ten mógł zabezpieczać przed „pożeraniem” własnego ubrania, o czym była mowa już wyżej. Wykopane trumny ze zwłokami nie mogły już dotykać ziemi, w której je pochowano, dlatego też obwiązano je i zawieszono nad pustymi dołami grzebalnymi. Wszystkiego mieli pilnować uzbrojeni strażnicy. Następnie po przeprowadzonych oględzinach ciałom wyjęto serca, zwłoki zostały poćwiartowane i spalone na stosach. Pozostałe prochy wrzucono do rzeki. Na koniec zadbano też o zabezpieczenie pustych grobów pozostałych na miejscowym cmentarzu przykościelnym, w których spoczywały dotychczas trumny ze zwłokami. Całą „przesiąkniętą” ziemię wybrano z nich i zsypano do worków, które następnie wrzucono, podobnie jak wcześniej prochy, do rzeki, a doły zamurowano³⁸. Powyższy przypadek jest wyjątkowy pod tym względem, iż część czynności związanych z zabezpieczeniem przed szkodliwą działalnością osoby zmarłej znaleźmy do tej pory jedynie na podstawie znalezisk archeologicznych, a nie ze źródeł pisanych³⁹. Należy zaznaczyć, że w tym zakątku Śląska doszło w ostatnich latach XVI stulecia do kilku ekshumacji trupów, które posądzono o złą działalność. W nieodległym od Witkowa Śląskiego mieście Strzegomiu do takich zdarzeń doszło w roku 1591/1592, jak i w kolejnych latach – 1594 r. i być może jeszcze w 1595, chociaż tutaj nie mamy pewności, czy karę spalenia wykonano na osobie żywej czy po jej śmierci. Jak informuje dziejopisarz Strzegomia, w listopadzie 1594 r. odbyła się ekshumacja trupa „starej Anny” (*die Alte Anna*), która leżała pogrzebana obok Hansa Opitza. Wielu ludzi widziało jej ducha, który, jak zeznali, ich niepokoił i straszył. Kobieta za życia była ponoć *Zauberin*, a właściwie zielarką⁴⁰. Ponoć w tym samym roku, w grudniu, wykopano jeszcze kilku nieboszczyków, którzy szkodzili żyjącym, odrąbano im głowy i zagrzebano przy miejskiej szubienicy. Jednak zabiegi te nie pomogły i dopiero po ponownej

³⁸ *Ibidem*, s. 225.

³⁹ Opisy znalezisk archeologicznych wraz z przykładami pozyskanymi ze źródeł historycznych względem eliminacji „wampirów” zob.: np. P.N. Kotowicz, „Wampir” z ulicy Zamkowej 20 w Sanoku, „Rocznik Sanocki” 2011, t. X, s. 33–65. Z kolei dla obecnych obszarów Niemiec należy sięgnąć do popularnonaukowej pracy: A. Franz, D. Nösler, *Geköpft und gepfählt. Archäologen auf der Jagd nach den Untoten*, Darmstadt 2016. W obu tych pozycjach dalsza literatura.

⁴⁰ J. Filla, *Chronik der Stadt Striegau von den ältesten Zeiten bis zum Jahre 1889*, Striegau 1889, s. 184.

ekshumacji zwłok i ich spaleni niebezpieczne zjawiska ustały⁴¹. Zastanawia jednak zbieżność omawianych działań z tymi, jakie podjęto dwa lata wcześniej w przypadku szewca samobójcy. Część z nich wówczas nie okazała się skuteczna (pochówek przy szubienicy), dlatego więc zastosowano je ponownie!? Dysponujemy jedynie relacjami kronikarskimi, a z braku innych źródeł nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, czy są to rzeczywiście kolejne, odmienne przypadki wywołane histerią wydarzeń z lat 1591/1592 w tym mieście, czy może mamy tutaj do czynienia z mnożeniem bytów. Chociaż przypadek „starej Anny” z 1594 r. potwierdza jeszcze zapis z księgi zgonów⁴². O innej czarownicy, również w Strzegomiu, wspomina świdnicki kronikarz w swoim rękopiśmiennym dziele. W lutym 1595 r. niejaką *alte Theßnerin* spalono jako czarownicę. Nie mamy tutaj pewności, czy była to egzekucja *post mortem*, czy wykonana na osobie żywej, ponieważ dziejopisarz ograniczył się jedynie do jednozdaniowej, krótkiej informacji bez podania jakichkolwiek szczegółów sprawy⁴³. Wszystkie powyższe egzekucje łączy nie tylko zbliżony czas wydarzeń, ale też środki podjęte w celu eliminacji nieboszczyków uważanych za „ożywieńców”. Ekshumowane trupy, po przeprowadzeniu stosownego dochodzenia przez władze zwierzchnie, zebraniu zeznań świadków i poszkodowanych, zasięgnięciu opinii duchownych, zostały poćwiartowane przez kata i jego ludzi, złożone na stos i spalone na popiół, który najczęściej wrzucano do wody, aby ostatecznie zażegnać niebezpieczne zjawiska.

Nie tylko dusze samobójców obwiniano o powrót z zaświatów celem szkodzenia żywym, ale uważano też, że osoby zajmujące się za życia praktykami magicznymi mogły po śmierci powrócić do świata żywych. Chodziło więc nie tylko o różnego rodzaju znachorki, zielarki, czyli „baby” zajmujące się prymitywną medycyną za pomocą ziół, zaklęć, talizmanów czy amuletów. Część z nich mogła stosować przeróżne zaklęcia czy praktyki satanistyczne, co mogło wywołać u niektórych obłąd albo trwałe kalectwo umysłowe⁴⁴. Należały do nich też kobiety, które uważano za czarownice, przy czym ich złowroga działalność nie została odkryta za życia. Dopiero po śmierci ujawniły się więc siły nieczyste, z którymi nieboszczka utrzymywała kontakt jeszcze podczas swojej ziemskiej egzystencji. Koszty procesu i egzekucji „ożywieńca” były znaczne. Składały się na nie: nakłady poniesione na nierzadko wielokrotne posiedzenia sądów, podczas których przesłuchiowano niekiedy

⁴¹ J. Klapper, *Vampir, Werwolf, Hexe...*, s. 183.

⁴² Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Księgi metrykalne, sygn. 416 (Striegau), s. 5.

⁴³ Biblioteka Narodowa w Warszawie, Oddział Rękopisów, sygn. Akc. 7234, *Annales ex libro cujusdam Lutherani Manuscripto, qui et in Collegio Schwidnicensi asservat excerpta a Tobia Kliman socio Procuratonis ao. 1683* [s. p.].

⁴⁴ Z.M. Osiński, *op. cit.*, s. 108.

dziesiątki świadków, opłacenie biegłych, straży pilnującej mogił, koszty poczeń prawnych czy wreszcie usługi grabarzy, którzy rozkopywali podejrzane mogiły, a na końcu wynagrodzenie kata i jego ludzi. Interesujące jest to, że według punktu 10. taksy katowskiej wydanej w Šternberku w maju 1626 r., przewidzianej dla wypożyczanego z miasteczka Moravský Beroun wykonawcy wyroków, wypłacano gratyfikacje nie tylko za spalenie na stosie osób żywych, ale też nieboszczyków (*Vom Ausgraben undt Verbrennen des Todten Cörper*), w domyśle wykopanych na cmentarzu, za co mistrz miał otrzymać wynagrodzenie w wysokości 6 florenów. Świadczyć to może o fakcie, że na opisywanych terenach istniało realne i być może dość częste zapotrzebowanie na tego typu katowskie usługi⁴⁵.

Nie zachowało się wiele rachunków, a te, które przetrwały, ukazują rodzaj i ilość kwot, jakie należało przeznaczyć na tego typu procesy. Najdokładniejsze z nich pochodzą z lat 1629 i 1635. W pierwszym przypadku w księgach rachunkowych miasteczka Moravský Beroun pod rokiem 1629 wyszczególniono wydatek ponad 44 talarów na unieszkodliwienie (spalenie) trzech „zjaw” – *Von beseitschaffung der 3 alter gespenst*. Z tego więcej niż 30 talarów przeznaczono na usługi kata, jego wyżywienie i napiwek⁴⁶. Zapis jest o tyle interesujący, iż w celu egzekucji tych trzech trupów, wywleczonych wcześniej z cmentarza przez wybitą specjalnie w tym celu dziurę w murze, wystawiono specjalną, drewnianą szubienicę. Koszt jej wzniesienia został również podany i opiewał na kwotę ponad 5 talarów⁴⁷. Drugi rachunek został wpisany do ksiąg sądowych miasteczka Šternberk i dotyczył przypadku z września 1635 r. Wynika z niego, że na cały proces unieszkodliwienia zmarłej wydano wówczas ponad 29 guldenów. W kwocie tej przewidziano wydatki na wyżywienie (mięso, piwo, chleb, sól, przyprawy), zapewne dla ławników zajmujących się sprawą, należność za światło dla strażników pilnujących grobu. Wyszczególniono również wynagrodzenie dla murarzy, którzy wybili, a następnie zamurowali otwór w krużganku miejscowego klasztoru, przez który wywleczono ciało zmarłej pochowanej tam przed jedenastoma tygodniami kobiety posądzonej o pośmiertną szkodliwą działalność⁴⁸.

⁴⁵ Státní okresní archiv Bruntál se sídlem v Krnově, Archiv města Moravský Beroun, sygn. 309, „Služební cedule“ berounského kata Mertena Lindnera, určující jeho práva a povinnosti, poplatky za jednotlivé úkony apod. 1626 [s. p.]. Z kolei kronikarz miasteczka Moravského Berouna (niem. Bärn) przytoczył identyczny w treści dokument datowany na 7 września 1696 r., co wskazuje, iż praktyka palenia trupów należących do zmarłych uznanych za „szkodliwych” była po 70 latach nadal realnie stosowana w tych okolicach. Zob. K. Berger, *Geschichte der Stadt Bärn*, Brünn 1901, s. 317, pkt 10.

⁴⁶ Státní okresní archiv Bruntál se sídlem v Krnově, Archiv města Moravský Beroun, sygn. 490, Kniha ročních účtů města 1620–1632 [s. p.].

⁴⁷ *Von Auffrichtung eines Neuen Galgens, so wohl verbrennung 3 alter etc., ibidem.*

⁴⁸ Státní okresní archiv Olomouc, Archiv města Šternberka, sygn. 396, Das schwarze Buch 1628–1735, s. 30r. Zabieg wynoszenia zwłok przede wszystkim samobójców (w powyższym przypadku

Do tego doszły opłaty za niezbędne materiały, w tym sanie, które zapewne posłużyły do transportu ciała, koszty oględzin zwłok, należność dla pachółka sądowego czy wreszcie dla kata, którego obecność niezbędna była tutaj przez trzy dni w związku z ekshumacją i spalaniem trupa. Właśnie unieczystwienie zwłok za pomocą ognia było najdroższą czynnością uwzględnioną w całym sporządzonym kosztorysie, wyceniono ją aż na 8 guldenów⁴⁹. Porównując go z innym rachunkiem, również zapisanym w tejże księdze sądowej z podobnego okresu, sporządzonym po egzekucji osoby żywej, należy wskazać, iż koszty te nie są małe, a wręcz są wyższe w przypadku unieczystwienia wyjątego z mogiły trupa niż żyjącej czarownicy. Za przykład może posłużyć koszt wyegzekwowania wyroku śmierci (ścięcie i spalenie) z października 1635 r., który wyniósł ponad 26 guldenów⁵⁰. Znane są też nakłady, jakie poniesiono na unieszkodliwienie powracającego i niepokojącego żywych zmarłego z Miskowic koło Lubawki z wiosny 1665 r. Wydano wówczas około 70 talarów, którą to sumę musieli wyłożyć mieszkańcy sąsiedniej wsi Paczyn, m.in. na strawę i wypite przez przedstawicieli władz zwierzchnich, duchownych, sądu (sędziego i ławników) piwo w miejscowej karczmie, wynagrodzenie dla pachółków, strażników, ale też za sprzęt niezbędny do rozkopania grobu (szufle i drabinę) i ponowne jego wypełnienie po przeprowadzonej ekshumacji⁵¹.

W drugiej połowie XVIII stulecia pomimo stosownych dekretów wydawanych przez władze zwierzchnie nie zaniechano całkowicie procesów i egzekucji zmarłych. Maria Teresa w 1755 r. ogłosiła rozporządzenie, w myśl którego zakazywano ekshumacji i egzekucji nieboszczyków posądzanych o pośmiertną magię. Niemniej jednak lęk przed powracającymi z zaświatów złymi zmarłymi był silniejszy, ale nie już tak gwałtowny jak w pierwszym półwieczu XVIII stulecia. Pojedyncze procesy odnotowano jeszcze m.in. w miejscowości Svobodné Heřmanice w 1754 r.⁵² Fakt ten świadczy o głęboko zakorzenionym w społeczeństwie lęku przed „ożywieńcami”, których pojawienie się zwiastowało jedynie choroby i śmierć zarówno ludzi, jak i zwierząt.

„złego zmarłego”) przez kata lub rakarza twarzą do dołu, przez wybitą w tym celu dziurę w dachu lub murze, wyrzucenie zwłok przez okno lub przeciągnięcie pod progiem miały swoje odzwierciedlenie w wierzeniach i zabobonach, różniąc się w zależności od regionu. Zła dusza mogła powrócić do świata żywych i należało zapobiec znalezieniu przez nią właściwej drogi. Należało zmylić ją za pośrednictwem jeszcze pozostałego ciała i tym samym zniweczyć ewentualne próby powrotu z zaświatów. D. Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 2014, s. 273.

⁴⁹ Státní okresní archiv Olomouc, Archiv města Šternberka, sygn. 396, s. 30v.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 27r–27v.

⁵¹ G.A. Klapper, *op. cit.*, s. 30–31.

⁵² M. Slezáková, *op. cit.*, s. 132–135.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu:

Księgi metrykalne, sygn. 416 (Striegau).

Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

Akta majątku Hochbergów, sygn. VII-2307, Protokoły sądowe 1708–1713.

Klasztor cystersów w Krzeszowie, sygn. 403, Księga sądowa.

Księstwo nyskie, sygn. 380, Acta betreff. die Ausgrabung von der auf dem Kirchhofe zu Reinsdorf beschuldigter Weibspersonen, welche sich nach ihrem Tode an anderen Leich der Zauberei verdächtigt gemacht 1667.

Zbiór rękopisów archiwalnych. Rep. 135, sygn. 474, Laubanische Kirche und Stadt Chronika.

Státní okresní archiv Bruntál se sídlem v Krnově:

Archiv města Moravský Beroun:

sygn. 309, „Služební cedule“ berounského kata Mertena Lindnera, určující jeho práva a povinnosti, poplatky za jednotlivé úkony apod. 1626.

sygn. 490, Kniha ročních účtů města 1620–1632.

Státní okresní archiv Olomouc:

Archiv města Šternberka, sygn. 396, Das schwarze Buch 1628–1735.

Zemský archiv v Opavě, pobočka Olomouc:

Arcibiskupství Olomouc, sign. 2385, karton 536, Projednávání kriminálií na panství Osoblaha.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, Oddział Rękopisów:

sygn. Akc. 7234, Annales ex libro cujusdam Lutherani Manuscripto, qui et in Collegio Schwidnicensi asservat excerpta a Tobia Kliman socio Procuratoris ao. 1683.

Starodruki

Hájek V., *Böhmische Chronik: vom Ursprung der Böhmen, von Ihrer Herzogen und Könige, Graven, Adels und Geschlechter Ankunft [...] und was sich sonst in Geistlichen und Weltlichen Händeln, diese Kron betreffend*, Hrsg. J. Sandel, Nürnberg 1697.

Roch H., *Neue Laußnitz-, böhm-, und schlesische Chronica, oder allerhand denck- und merckwürdiger Unglücks- und Trauer-Fälle, so sich in dem Marggraffthum Lausitz, dessen angränzenden, benachbartem Königreiche Böhmen und Fürstenthümern Schlesien, in den nechsten dreyhundert und sechs und achtzig Jahren*, Torgau 1687.

Steige B.G., *Bolkenhainsche Denkwürdigkeiten, aus Handschriften, Urkunden und Büchern*, Hirschberg 1795.

Opracowania

Berger K., *Geschichte der Stadt Bärn*, Brünn 1901.

Bylina S., *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992.

Filla J., *Chronik der Stadt Striegau von den ältesten Zeiten bis zum Jahre 1889*, Striegau 1889.

Fischer P., *Strafen und sichernde Maßnahmen gegen Tote im germanischen und deutschen Recht*, Düsseldorf 1936.

Franz A., Nösler D., *Geköpft und gepfählt. Archäologen auf der Jagd nach den Untoten*, Darmstadt 2016.

Helfer Ch., *Formen und Funktionen des Galgenplatzes am unteren Mittelrhein*, „Bonner Geschichtsblätter“ 1964, 18.

Klapper G.A., *Chronik für Michelsdorf im Riesengebirge*, Tl. 1, Nimptsch 1919.

- Klapper J., *Vampir, Werwolf, Hexe. Mitteilungen aus Handschriften*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde” 1910, Bd. XII.
- Kotowicz P.N., „Wampir” z ulicy Zamkowej 20 w Sanoku, „Rocznik Sanocki” 2011, t. X.
- Lambrech K., *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien*, Köln–Weimar–Wien 1995.
- Lecouteux C., *Tajemnicza historia wampirów*, tł. B. Spieralska, Warszawa 2007.
- Lehr U., „Niekochani zmarli”, „Etnografia Polska”, 2006 t. 50, z 1–2.
- Nentwig, *Einen Spuk in Giersdorf*, „Wanderer im Riesengebirge” 1903, Bd. IX, s. 44–45.
- Osiński Z.M., *Lęk w kulturze społeczeństwa polskiego w XVI–XVII wieku*, Warszawa 2009.
- Pol N., *Jahrbücher der Stadt Breslau. Zum erstenmal aus dessen eigener Handschrift*, Hrsg. J.G. Büsching, Bd. 3, Breslau 1819.
- Potkowski E., *Dziedzictwo wierzeń pogańskich w średniowiecznych Niemczech. Defuncti vivi*, Warszawa 1973.
- Sartori P., *Glockensagen und Glockenaberglauben*, „Zeitschrift des Vereins für Volkskunde” 1897, Nr. 7.
- Slezáková M., *Charakteristika a historická interpretace vampýrských událostí na Moravě a ve Slezsku na případu Marianny Salingerové ze Svobodných Heřmanic na Bruntálsku*, „Vlastivědný věstník Moravský” 2012, r. 44.
- Wojtucki D., *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 2014.
- Wojtucki D., *Korespondencja Praskiej Izby Apelacyjnej z miastami na Śląsku w latach 1548–1740*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2012, t. 23/4.
- Wojtucki D., *Przypadek Poltergeista z Rybnicy Leśnej z 1709 r. Przyczynek do wierzeń w magia posthuma na Śląsku*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Nulla dies sine linea. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Bogdanowi Rokowi w 70. rocznicę urodzin*, red. E. Kościk, F. Wolański, R. Zerelik, Toruń 2017.
- Wojtucki D., „*Żywe trupy*”: wiara w powracających zmarłych w świetle wydarzeń w jednym ze śląskich miast w latach 1591–1592, [w:] *W kręgu myśli Władysława Czaplińskiego*, red. F. Wolański, L. Ziątkowski, Wrocław 2016.

TRIALS AND EXECUTIONS OF THE “LIVING DEAD” BEFORE MUNICIPAL
AND RURAL COURTS IN THE 16TH TO 18TH CENTURY AS A CONTRIBUTION
TO THE BELIEFS IN *MAGIA POSTHUMA* IN SILESIA

Abstract: There are references reaching back to the Middle Ages, regarding the fear of the “undead” or “living dead” who would rise from their graves in a local cemetery to haunt and harm the community. The fear of the “undead” was extremely strong, and the entailing hysteria often affected entire communities. In the 16th to the 18th century, in Silesia, effective forms of coping with the harmful deceased were developed. Analysing the preserved source material, we are able to determine that the basic actions involved finding the grave of the “undead” in the cemetery, exhuming the corpse and destroying it. However, this did not always mean the total annihilation of the poor man’s corpse. The trial and execution of the corpse of a person suspected of the harmful activity against the living took place observing almost the same rules as in the case of the living. Apart from the authorities, who usually commissioned local jurors to handle the situation, opinions and advice were also sought from the clergy as well as gravediggers and executioners. The last were considered to be experts of sorts and were often called upon to see corpses of the suspected dead. In the analysed cases of posthumous magic (*magia posthuma*) in Silesia, we deal with two directions of handling the corpse accused of a harmful posthumous activity. In both cases, the main decision was made to remove such corpses from the cemetery’s area. Costs of the trial and execution of the “undead” were considerable. They included expenses incurred due to rather frequent court hearings at which sometimes dozens of witnesses were heard, payments to expert witnesses, payments to guards watching graves, costs of legal instructions, serv-

ices of gravediggers who would dig up suspicious graves, and, finally, the remuneration of executioners and their people. In the second half of the 18th century, despite relevant decrees issued by supreme authorities, trials and executions of the dead were not completely abandoned.

Keywords: VAMPIRE, *MAGIA POSTHUMA*, WITCHCRAF, SUICIDE, FOLK BELIEFS, DEATH, SILESIA, MORAVIA, 16th–18th CENTURY, THE EARLY MODERN PERIOD, GALLOWS, PLACES OF EXECUTION, EXECUTIONER, PUNISHMENT, DECAPITATION, POLTERGEIST, SPIRIT, EXHUMATION